



Odbyło się IV Limanowskie Dyktando

16 listopada 2019 r. o godzinie 10:00 rozpoczęło się IV Limanowskie Dyktando. Za pomocą transmisji uczestnicy zgromadzeni w Szkole Podstawowej nr 3 im. ks. płk. Józefa Jońca i w Zespole Szkół Techniczno-Informatycznych w Mszanie Dolnej w tym samym czasie zmagali się z tekstem dyktanda. Jednym z honorowych patronów wydarzenia był Starosta Limanowski - Mieczysław Uryga.

Prowadząca serdecznie przywitała komisję, w skład której weszli: Przewodnicząca Komisji i równocześnie autorka tekstu dyktanda – prof. Mirosława Mycawka – pracownik Katedry Współczesnego Języka Polskiego Wydziału Polonistyki UJ. Pomysłodawczyni, współorganizatorka i autorka tekstów konkursowych Dyktanda Krakowskiego, członek Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego i Polskiego Towarzystwa Językoznawczego; Dr Artur Czesak – doktor nauk humanistycznych z Uniwersytetu Jagiellońskiego, dialektolog, leksykograf, sympatyk regionalizmów, pogromca błędów stylistycznych; Dr Donata Ochmann – Adiunkt w Katedrze Historii Języka i Dialektologii UJ. Leksykolożka i leksykografka, badaczka słowotwórstwa współczesnej polszczyzny oraz Dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Limanowej – mgr Joanna Michalik. W Mszanie Dolnej nad przebiegiem Dyktanda czuwały: Dyrektor Biblioteki Publicznej w Mszanie Dolnej – Agnieszka Orzeł oraz Zastępca Dyrektora MBP w Limanowej – Halina Młynarczyk.

Na początku przedstawiono uczestnikom zasady obowiązujące podczas IV Limanowskiego Dyktanda, a następnie oddano głos autorce tekstu – profesor Mirosławie Mycawce.

Na twarzach uczestników za sprawą ciekawej i momentami humorystycznej treści dyktanda często pojawiał się uśmiech. Autorka za pomocą fantazyjnego tekstu „podróżowała” wraz z uczestnikami od Łopienia aż do Machu Picchu. Tekst nasycony był licznymi odwołaniami do Limanowszczyzny, ale nie zabrakło również zapożyczeń i innych utrudnień językowych.

Ogłoszenie wyników IV Limanowskiego Dyktanda odbędzie się 29 listopada 2019 r. o godzinie 11.00 w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Limanowej.

Poniżej zamieszczamy tekst, z którym zmierzyli się uczestnicy:

Gorączka złota

„Piątek, trzynastego, dzień jak co dzień” – rzekł do siebie eksburmistrz, zacinając się niechętny brzytwą przy goleniu. Ziąb i mżawka odstręczały miejscowych Małopolan od wynurzania się z domowych pieleszy. Schylone sylwetki przechodniów przemukały chyłkiem w podcieniach przyrynkowych kamienic. Znienacka w mieście huknęła wieść, że w okolicy odkryto skarb. W Internecie zawrzało. Żądni szczegółów limanowianie w pół minuty sparaliżowali skrzynkę mailową/mejlową „Głosu Limanowskiego”. Stugębna plotka rozprzestrzeniła się w tempie porywów halnego po Beskidzie Wyspowym. Wnet do miasta zaczęli ściągać Zagórzanie spod Chyszówek i z Półrzeczek, a także górale z Podhala. Widziano nawet Lachów ze Szczyrzyca. Krążyły różne domysły. Ponoć w czasie odgrywania miejskiego hejnału muzykant tak zadał w trombitę, że ta niczym pershing wystrzeliła w stronę kościelnej wieży, strącając neobarokowy hełm pełen szczerozłotych kielichów i ptakokształtnych roztruchanów. „To megaohydny fejk” – odpierał zarzuty hejnalista. Z kolei według innej wersji pod Diablím Kamieniem odnaleziono zwój dokumentów, w których Michał Sędziwój herbu Ostoja, alchemik z Łukowicy i rezydent wawelskiej Kurzej Stopki, ujawnił tajniki kamienia filozoficznego – substancji przeistaczającej metale w złoto. Masarz z miejscowej rzeźniomalże nie zemdał, jak sobie wyobraził, że wchodzi w posiadanie owej materii i za jej pomocą przemienia trzydziestopięciometrowy krzyż na Miejskiej Górze w złoto. „Ożeż ty! – półzartem perswadował żonie – żaden skarbiec nie pomieściłby tyle kruszcu. A cóż by to było, gdybyś miała lodówkę, pralkę, a nawet tego twojego rzężącego hyundaia ze złota? Koleżanki ze Żmiącej zżółkłyby z zazdrości.” – „Weźżeż się lepiej do pracy, bo umrzesz z głodu, mój ty królu Midasie od

siedmiu boleści” – zganiła go żona. Gdy w końcu i tę pogłoskę zdementowano, pewien niby-haker/niby-hacker z Żegociny zaczął się zażarcie zarzekać, że złamał kod dostępu do tajnych informacji. Wynikało z nich rzekomo, że chodzi o skarb Inków. Jedni szukali go w jeziorze Titicaca, inni w Jeziorze Czorsztyńskim, nieopodal zamku Dunajec w Niedzicy, aż tu niespodziewanie znaleziono go w Jaskini Zbójeckiej na Łopieniu. Śmiałkom, którzy zamierzali przywłaszczyć sobie skarb, drogę zastępować miała wataha wilków, uprzedzana pohukiwaniem puchaczy. Nim wybiła północ, mieszkańcy grodu Ilmana mieli taki miszmasz w głowach, że do gry musiał wkroczyć komendant policji. „Ludzie, opamiętajcie się! – apelował do słuchaczy lokalnej rozgłośni – nie wierciez we wszystko, co znajdziecie w sieci! Mieszkacie u stóp Mogielicy, nie zaś Machu Picchu, a siedzibą powiatu nie jest Lima, lecz Limanowa. I dbajcie o nią, bo to jest wasz skarb.”



źródło: Miejska Biblioteka Publiczna w Limanowej